№ 22. Warszawa d. 2 Czerwca 1883 r. Rok IV.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50 **w Cesarstwie i na Prowincyi:** Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2. **Numer pojedyńczy kop. 7.**

Redakcya, Administracya i Ekspedycya przy ulicy Siennej Nr. 6a. Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych **Henryka Kotłubaja.**

O POPRAWIE RAS ZWIERZĄT DOMOWYCH.

(Dalszy ciąg).

Wiadomo powszechnie, iż przez obfity karm i należyte pielęgnowanie źrebiąt w pierwszych tygodniach i latach, można koniom nadać bardzo piękny tok i wzrost niepospolity. Tym sposobem możnaby plemię małych koni krajowych polepszyć i zwiększyć, gdyż do wyhodowania dużego źrebięcia niezawsze koniecznym jest warunek pochodzistości od wielkiego ogiera lub klaczy, ilekroć się karmu i troskliwego pielęgnowania nie szczędziło.

Lecz zwierzęta doprowadzone do znakomitej wielkości ciała przez obfity i żyzny pokarm, tracą niekiedy w części albo całkowicie ową piękną proporcyę członków pojedyńczych stosunkowo do całego ciała. Naprzykład konie doprowadzone do znacznej wielkości jedynie za pomocą karmu i pielęgnowania, jeżeli przytem nie dbano o ich stosowne łączenie, będą miały nogi zbyt cienkie odnośnie do kadłuba. Ale taka opieszałość, że tak powiem, pojedyńczych części ciała we wzroście stosunkowym, może z innych względów przynosić bardzo wielkie korzyści, jak tego doświadczał sławny angielski gospodarz Backwell, który utworzył sobie plemię bydła, owiec i świń z nadzwyczajnie małą głową, cienkiemi i krótkiemi nogami. Ztąd wynika korzyść, iż mniej się obraca soków pożywnych na ukształcenie takich części ciała, które mało, albo wcale nie są mięsem okryte; więcej ich przeto zostaje na podsycanie części mięsistych i takie zwierzęta posiadają niezwykłą skłonność do utuczenia. Przy ciągłym i obfitym karmie, którego pożywność zrządza wydzielanie się mięsa i tłustości, usposobienie to wzrasta od pokolenia do pokolenia i staje się coraz bardziej własnością rodu stałą. Ta stałość nie łatwo zniszczyć się daje, gdy się zwróci baczność na stosowne łączenie zwierząt. Podług doświadczeń usposobienie do tuczności zwierzęta dziedziczą bardziej po matce niż po ojcu.

Przez karm wyborny można powiększyć płodność zwierząt i uczynić ją stałą własnością plemienia.

Tak więc owce paszone w żyznych nizinach zwykle rodzą dwoje jagniąt, a chociaż później przeniesione w góry na chudsze i szczuplejsze pastwiska, zachowują przecież tę własność do czterech i więcej generacyj, po których dopiero ta wielka płodność ustaje.

Same nawet merynosy rodzą często bliźnięta, gdy są przeniesione z chudej paszy na tłustą i obfitą. We wszystkich owczarniach na Litwie, do których sprowadzono owce z Saksonii, gdzie zwykle pasza jest szczupła doświadczono, że maciory zaraz w pierwszych latach rodziły

po dwoje jagniąt i ta płodność stała się dziedziczną, skoro tylko zachowano obfite karmienie.

Jeszcze bardziej widoczną jest płodność dziedziczna świń. Niektóre ich plemiona mają tę stałą własność, iż maciory nigdy nie rodzą mniej niż dziesięć, zwykle zaś do dwunaściorga prosiąt. Świnie z innego plemienia ledwie pięcioro lub najwięcej ośmioro prosiąt wydają.

Wielu gospodarzy twierdzi, iż z bliźniąt bydła rogatego krowy zawsze bywają niepłodne.

Na zwierzęta żyjące w stanie swobody, klimat miejscowy ma także nieco wpływu. Jednakże ten wpływ najmniej się widzieć daje w ukształceniu ich ciała i własnościach rodu; więcej można go dostrzedz na ilości i gatunku paszy właściwej klimatowi i na rozmaitych sposobach, przez jakie zwierzęta swój pokarm zdobywać mogą lub muszą. Naprzykład rzecz niewątpliwa, iż zwierzęta z klimatu gdzie rośliny mają wzrost nędzny, a i te w ciągu długiej zimy z trudnością i wysileniem na pokarm wyszukiwać muszą, co do wzrostu i tuszy nie mogą wyrównać zwierzętom tegoż gatunku, które z łatwością znajdują obfity pokarm. W tym razie wpływ zimna lub ciepła mniejszym się okaże na kształt całego ciała i jego oddzielnych części.

Konie i bydło plemienia ukształconego na żyznych nizinach, są nierównie tłustsze niż te co się pasą swobodnie w górach; ale zwierzęta rasy górnej gdy są przeniesione do stajni na karm obfity, nabierają równej tamtym tłustości, bez względu na ostrość lub łagodność klimatu.

Znaczny jest bardzo wpływ temperatury klimatu na włosy pokrywające zwierzęta, gdyż właśnie te włosy przeznaczyła natura do ochrony zwierząt od szkodliwego działania ostrej temperatury.

Wszystkie zwierzęta dzikie strefy północnej okryte są włosami delikatniejszymi, miększymi i gęstszymi, niż zwierzęta stref bliższych równika; włosy bowiem delikatne i miękie stoją gęściej, lepiej się z sobą układają, a ztąd łatwiej utrzymują ciepło naturalne zwierzęcia i nie dopuszczają zimna zewnętrznego, niżeli włosy twarde, grube i rzadko stojące. Gatunki zwierząt odziane z natury tylko twardą sierścią, gdy są w klimacie zimnym, dostają między osadą tej sierści delikatny i męki puch, jak np. zając, koza, i t. p. Opiekuńcza natura udziela tego rodzaju ochrony zwierzętom żyjącym na północy w miarę większej lub mniejszej ostrości klimatu, tak, iż zwierzęta najzimniejszych stref dają nam futra największe i najlepsze. Gęś edredonowa (miękopiór) na północnych brzegach Norwegii i Ameryki, na Szpitzbergu i w Nowej Ziemi mieszkająca daje puch najdelikatniejszy i drogo ceniony. Lecz sama własność sierści zmienia się z przeniesieniem zwierząt z jednego do drugiego klimatu. Wiadomo, iż najpiękniejsza i najdelikatniejsza wełna merynosów przeniesionych do Peru i Chili wkrótce się w twardą i gładką sierść zamieniała.

W strefach gorących odzież zwierząt składa się częstokroć z sierści bardzo cienkiej i lśniącej; w strefie umiarkowanej do sierści łączy się nieco wełny; w zimnej—porosłe są gęstą wełną pomieszaną z sierścią. Co do zwierząt domowych uważano w Ameryce, iż owce merynosy dają zupełnie dobrą wełnę swego rodzaju, dopóki są regularnie strzyżone, lecz gdy się raz zaniecha strzyżenia, wełnę swą jak wojłok zbitą zrzucają, a na jej miejsce wyrasta krótka przylegająca sierść, jaka okrywa kozy w krajach gorących.

Wpływ klimatu daje się najmniej spostrzegać na zwierzętach i gatunkach, których czysta rasa prowadzona troskliwie przez wiele generacyj nabyła wysokiego stopnia s t a ł o ś c i. Przeciwnie, na zwierzętach pochodzących ze zmięszania rozmaitych rodów i gatunków, wpływ ten jest najwidoczniejszy. Dlatego też co do kształtu i własności rodzajowych nigdy nie ulegają odmianom jeleń, lis i t. p.; co do własności rasy koń arabski i owca infantado. Ale owca elektoralna i koń angielski, łatwo mogłyby się zmieniać w różnych klimatach, jako rasy bardziej starannie utworzone i nie doszłe jeszcze do wysokiego stopnia charakterystycznej s t a ł o ś c i. Najmniej może działać wpływ klimatu na ciało i sierść naszych domowych zwierząt, które utrzymywane w staj-

niach są bezpieczne od wpływu ostrej temperatury.

Widzieliśmy wyżej, iż wiele własności może się pod pewnemi warunkami w dziedziczne zamienić, ztąd wypływa naturalnie, iż jedne z nich mogą być zamienione przez inne lub znacznie zmodyfikowane. Chociaż w takich przypadkach kierunek przyrodzenia można podciągnąć pod pewne prawidła, w wielu jednakże i rozmaitych zjawiskach odziedziczenia pewnych własności i cech gatunkowych, napotykamy zboczenia od tych prawideł, które, iż tak powiemy, nowemi tylko i z pierwszych wynikłemi są prawidłami. Naprzykład jest prawidło przyjęte, iż potomstwo dwojga zwierząt różnego rodu, co do kształtu głowy i piersi jest do ojca podobne, co zaś do kształtu miednicy i części zadniej bardziej do matki. Przeciw temu orzeczeniu możnaby zrobić zarzut, iż mieszańce płodzone z psa i wilczycy, mają zazwyczaj głowę matki. Lecz zjawisko to okaże się zupełnie naturalnem, gdy zważymy, iż wilczyca jest rodu s t a ł e g o zupełnie, pies zaś jest zawsze mieszańcem. Nie należy przeto być skorym w odrzucaniu prawideł, które doświadczenie podaje, chociażby się nastręczyły wypadki napozór im przeciwne; gdy bowiem zechcemy dochodzić z uwagą przyczyny tych wypadków, przekonamy się częstokroć, iż niema pozorów, prawidło było stosowane i niemylne.

Wyższy stopień charakteru i stałości rodowej w jednem zwierzęciu niż w drugiem, wywiera bez wątpienia w czasie parzenia się stanowczy wpływ na własności i cechy przyszłego potomka; ale ponieważ rzadko kiedy jest nam wiadomy z pewnością stopień tej stałości rodowej w każdem z parzących się zwierząt, dlatego niekiedy bardzo jest trudno odkryć przyczynę przypadkowego odstąpienia od tego prawidła.

Troskliwsza uwaga na wsteczne odradzanie się w podobieństwie ku przypadkom, mogłaby rzucić wielkie światło w tym względzie; przez to bowiem możnaby dojść i stanąć z pewnością na wiadomej liczbie generacyj, do której mianowicie wsteczne odradzania się mogą się zdarzać.

Ponieważ w hodownictwie zwierząt domowych, wszystko cokolwiek może mieć wpływ na kształt, wielkość i inne własności ich potomstwa, zależy od naszej woli, można je przeto uważać niejako za produkt ludzkiego przemysłu, albowiem pod ręką człowieka zwierzęta zmieniły w znacznej części i ciągle zmieniają pierwotne cechy swojego rodu. Jak tylko człowiek zaczął się oddalać od stanu dzikości, natychmiast ze zwierząt go otaczających przyswoił te, które potrzebom jego najstosowniej odpowiedzieć mogły. Ze wzrostem cywilizacyi a zarazem i potrzeb człowieka, pomnożyły się sposoby użytkowania przyswojonych i ugłaskanych zwierząt, a ztąd wynikła konieczność staranniejszego ich pielęgnowania. Nakoniec przemysł połączony z potrzebą wynajduje coraz nowe prawidła i środki wiodące do stosowniejszego ukształcenia zwierząt, służących ku wygodzie ludzkiej. (d. c. n.).

M. Pohorecki.

Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami.

Dnia 26 maja roku bieżącego odbyło się doroczne ogólne zebranie członków Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa jenerał hrabia Rozwadowski, zaznaczając doniosły cel i znaczenie Towarzystwa oraz smutny fakt obojętności ogółu, nie pośpieszającego z zapisywaniem się w poczet członków rzeczonego Towarzystwa. Dalej przewodniczący zawiadomił Zgromadzenie, iż zarządzoną została rewizya ustawy, potrzebującej pewnych zmian, które niebawem przesłane będą do zatwierdzenia ministra spraw wewnętrznych. Między innemi zmianami proponowanem jest ustanowienie specyalnego znaku dla noszenia na wierzchniem ubraniu i dla wskazywania godności członka Towarzystwa.

Z kolei sekretarz zebrania p. Lesiewicz odczytał sprawozdanie z całorocznej działalności Towarzystwa, z którego podajemy niektóre dane. Działalność Towarzystwa była jak i w latach przeszłych zwróconą przeważnie na polepszenie bytu zwierząt i zmniejszenie o ile mo-

żności rozszerzania się chorób zaraźliwych, między któremi nosacizna koni przybiera zatrważające rozmiary nietylko w Warszawie ale i na prowincyi. W celu przerwania tej epizootyi zarząd Towarzystwa niejednokrotnie odnosił się do władz policyjnych i administracyjnych, wydawane były odnośne przepisy i polecenia, z których chociaż nie osiągnięto zupełnie zadawalniających rezultatów, jednak przyczyniono się w znacznej części do polepszenia bytu zwierząt. Tak naprzykład gdy do Zarządu doszła wiadomość, iż u przedsiębiorcy p. Ditwalda łapane psy mieszczą się w obrzydliwych drewnianych, nigdy nie podlegających dezinfekcyi, klatkach, w których zawsze bezwarunkowo zarażają się parchami, zarządzoną została rewizya weterynaryjna, która znalazła istotnie politowania godny stan biednych zwierząt, łapanych przez oprawców. Zarząd Towarzystwa odniósł się do Warszawskiego Oberpolicmajstra z prośbą zmuszenia p. Ditwalda do oczyszczenia klatek i więcej ludzkiego obchodzenia się z psami.

W kwestyi bydła i cieląt zwrócono uwagę na przewóz bydła rogatego stepowego kolejami żelaznemi, w którym to przedmiocie zabierał głos w swoim czasie p. Kosiński. Otóż wziąwszy na uwagę fatalne urządzenie wagonów, w których biedne zwierzęta cierpią głód i pragnienie, Zarząd Warszawskiego Towarzystwa, chcąc koniec położyć temu okrucieństwu odniósł się do Kijowskiego oddziału z propozycyą przedstawienia zarządowi dróg żelaznych, a mianowicie Kijowsko-Brzeskiej kolei odpowiednich środków, zmieniających dotychczasowy system przewożenia bydła, na co jednak dotychczas nie otrzymano wcale odpowiedzi. Ze swej jednak strony Odział Warsz. Towarzystwa zrobił tyle, iż od Brześcia przewózka bydła odbywa się już prawidłowo.

Również zwrócono uwagę na los cieląt, znajdujących się na targu praskim, gdzie one mokły w czasie słoty i marzły w czasie zimna. Na zrobione w tym przedmiocie przedstawienie p. Różycki, właściciel targu, wystawił swoim kosztem szopę wyłącznie przeznaczoną dla cieląt.

W dalszym ciągu sprawozdanie podaje opis i działalność dwóch istniejących w Warszawie lecznic dla zwierząt, w których zupełnie niezamożni właściciele otrzymują dla swych chorych zwierząt bezpłatną poradę.

Stan finansowy Towarzystwa przedstawia się nie nazbyt świetnie. Rok sprawozdawczy przyniósł dochodu 2596 rs. 68 kop., rozchód zaś wyniósł 2688 rs. 33 kop. W Banku Polskim Towarzystwo posiada kapitału zapasowego 7600 rs. Nagród pieniężnych i w listach pochwalnych osobom, które postępowaniem swoim przyczyniły się do wykrycia winnych w okrutnem obchodzeniu się ze zwierzętami, wydano 300 rs.

Po odczytaniu sprawozdania i zatwierdzeniu takowego bez dyskusyj, przystąpiono do wyboru trzech członków Zarządu, na których powołano większością głosów pp. Remigjusza Lesiewicza, Henryka Kotłubaja i Antoniego Boenischa.

Dalej na wniosek przewodniczącego ogólne Zebranie postanowiło jednomyślnie podnieść pensyę Zarządzającemu sprawami Towarzystwa p. Głowaczewskiemu z 480 na 750 rs.

W końcu kilku członków zabierało głos w kwestyach, dotyczących spraw Towarzystwa i wszyscy uskarżali się na brak poparcia u odnośnych organów policyjnych, zbywających obojętnością ich słuszne wymagania.

Pp. Popielawski i Starzyński na mocy §§ 56 i 72 ustawy proponowali zmianę nazwy Oddziału Towarzystwa Rosyjskiego na „Warszawskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami“ w celu zwiększenia liczby członków. Przewodniczący jednak nie chciał wniosku tego poddać pod dyskusyę ani pod głosowanie, utrzymując iż zmiana ta nie wchodzi w zakres praw zebrania, obiecując wszakże zasięgnąć pod tym względem prywatnie wiadomości u władzy, czy zmiana ta jest możebną. Nie potrzebujemy dodawać iż samodzielna nazwa tej ze wszech miar pożytecznej instytucyi z charakterem miejscowym wpłynęłaby nader korzystnie na dalsze jej losy i niezawodnie zwiększyłaby liczbę członków.

Baron Lesser wystąpił z wnioskiem wyjednania u władzy policyjnej obostrzenia wyko-

nywania przepisów co do obowiązkowego wypuszczania na ulicę psów opatrzonych kagańcami. Niektórzy członkowie wypowiadali zdanie, iż podobne wymagania mijają się z zadaniem Towarzystwa. W dalszym ciągu p. Jungwitz proponował asygnowanie pewnej sumy na lekarstwa dla biednych właścicieli zwierząt, którzy, otrzymując od weterynarzy bezpłatną poradę, nie są w stanie kupić zaleconego lekarstwa. Weterynarz p. Festenstadt ofiarował w swojej lecznicy dwa miejsca zupełnie bezpłatne dla biednych właścicieli koni. W dalszym ciągu zabierali głos pp. Apfelbaum, Kazimierowski, Cymbaliński i inni, występując z wielu praktycznemi wnioskami ku ulżeniu losu męczonych w rozmaity sposób zwierząt.

Z prasy peryodycznej.

Nieco z hodowli, napisał D-r Karol Graff. Gazeta Rolnicza NNr. 19 i 20. W cytowanym artykule autor zaznacza przedewszystkiem postęp w hodowli zwierząt domowych i korzyści jakie otrzymujemy przy zamianie istot roślinnych na produkty zwierzęce, jak np. mięso, mleko, wełnę i t. p., a których zapotrzebowanie wzrasta odpowiednio do wzmagającego się zaludnienia i ogólnego dobrobytu. Skutkiem nieustannej troskliwości i zabiegów hodowców, aby podnieść użyteczność zwierząt do możliwej wysokości, z pierwotnych ras zwierząt domowych wytworzyły się rasy sztuczne, które pod wpływem kultury zmieniły zupełnie swe cechy *fizyologiczne*, dotyczące przeważnie czynności życiowych. Cechy *morfologiczne* czyli *zoologiczne*, podług których zoolog rozmaite gatunki i odmiany odróżnia, nie mają dla hodowcy bezpośredniego znaczenia i nie są niezbędne dla gospodarskiej wartości zwierzęcia. Atoli cechy fizyologiczne, wytworzone przez hodowcę i chów racyonalny, są właściwościami ras sztucznych i ze zmianą warunków, od których wytworzenie ich było zawisłem, także zmieniać się muszą. Ta możność zmieniania się jest bardzo ważną atrybucyą ras sztucznych, bo od niej zależy tak zwana *giętkość* zwierzęcia i możność zastosowania się jego do rozmaitych warunków zewnętrznych.

W dalszym ciągu autor zastanawia się nad dzisiejszą hodowlą owiec. Jakikolwiek cel wytyka sobie hodowca tych zwierząt, produkcyę wełny czy też mięsa, nie powinien nigdy zapominać o tem, że stałe powodzenie hodowli zależy przedewszystkiem od zdrowia zwierzęcia, a zdrowie to zawisłem jest od normalnego kształtu i od normalnej budowy ciała; bo czy hodujemy w tym lub owym kierunku, zawsze pamiętać powinniśmy o tem, że wszystkie kierunki w pewnym względzie z sobą się zchodzą, we wszystkich odgrywa mniej lub więcej ważną rolę nietylko produkcya mięsa, ale i stopień w jakim zwierzę paszę spożytą opłaca. Opłacanie się paszy jest podstawą każdego chowu, przynajmniej w gospodarstwie, a ponieważ ono zależy od wybitności cech fizyologicznych, przeto starać się należy, ażeby każde zwierzę posiadało te cechy w jak najwyższym stopniu, mianowicie aby było obdarzonem: szerokim kłębem, obszerną klatką piersiową, normalnym szerokim i długim krzyżem, oraz właściwem ustawieniem i długością odnoży. Zwierzę posiadające te cechy nazywa się harmonijnie zbudowanem.

Dążność nadania owcom cech fizyologicznych uwydatnia się wszędzie, ale sposób w jaki niektórzy hodowcy nadać im takowe zamierzają, jest często bardzo niewłaściwy. Autor przytacza za przykład błędy popełnione w Niemczech nad owcami elektoralnemi i negretti, które przez zaniedbanie cech fizyologicznych okazały się w końcu słabej konstytucyi i zaczęły podlegać najrozmaitszym chorobom, ale mając nadwerężony cały ustrój, źle się zaczęły odżywiać i paszy spożytej nie opłacały. W Angli i Francyi hodowcy pierwsi przyszli do przekonania, że korzyść z hodowli zwierząt zawisłą jest przedewszystkiem od wielkiej ilości cech fizyologicznych i cechy te zwierzętom przez siebie hodowanym nadać postanowili. Autor zwraca uwagę iż *cechy te nie zależą od wielkości figury ani od wagi osobników, ale od harmonijnych kształtów ciała* i dowodzi przykładem: znane są każdemu hodowcy dwa kierunki owiec, rambouillet i southdown. Jeżeli postawimy dwa najcelniejsze osobniki tych obu kierunków obok siebie, uderzy nas ogromna różnica w figurze. Rambouillet jest roślejszy niż southdown; ale jeżeli dwa te kierunki porównamy pod względem stopnia odżywiania się, to z pewnością porównanie to na korzyść rambouilleta nie wypadnie, bo southdown pod względem użyteczności gospodarskiej o tyle ma przewagę nad rambouilletem, że posiada jedną cechę fizyologiczną więcej od tamtego, a tą jest *wczesna dojrzałość*.

Wychodząc z punktu widzenia, iż cechy fizyologiczne nie są żadną właściwością ani pewnej

rasy, ani też pewnego kierunku i cechy te wyhodować i wychować należy, autor uznaje za zupełnie nieracyonalne łączenie z sobą zwierząt różnolitych jedynie w celu, ażeby nadać potomstwu cechy fizyologiczne. Za niestosowne autor uważa krzyżowanie negrettów lub elektorałów z rambouilletami, jeżeli nb. krzyżowanie to ma być tylko przejściowem a nie ma na celu, nadania z czasem gromadzie typu rambouillet. Niestosowność ta oczywistą jest pod względem morfologicznym to jest pod względem produkcyi wełny, gdyż pomimo twierdzenia niektórych hodowców, z takiej wełny nie można wyrobić najlepszego sukna.

Ze względu zaś na cechy fizyologiczne niestosowność występuje nie mniej wyraźnie. Cechy fizyologiczne dopóty w osobniku utrzymać się mogą, dopóki pozostaje on w warunkach, od których rozwój tych cech jest zależnym; a że warunki te zależą głównie od racyonalnego i dostatecznego żywienia, przeto cechy fizyologiczne dopóty w osobniku się zachowują, dopóki jest on racyonalnie żywiony. Po przekonaniu się iż rasy negretti i elektoralne źle się odżywiają, sprowadzono tak do Niemiec jak i do nas owce rambouillet i owce mięsne angielskie; obiecywano sobie z nich złote góry, a rezultaty osiągnięto bardzo rozmaite: wszędzie gdzie nie zważano na cechy fizyologiczne i na warunki w jakich się one rozwijają, to jest gdzie nie wiedziano, albo wiedzieć nie chciano, z czego cenność tych owiec pochodzi, pokazało się, że w następnych generacyach cechy te niknęły. Zamiast szerokiego kłębu i obszernej klatki piersiowej powstały kłęby ostre i klatki piersiowe zaciśnięte.

Po przekonaniu się, że wychwalane dotąd rambouillety nie odpowiadają już dziś wymaganiom, zaczęto sprowadzać do Polski tak zwane merynosy w c z e s n e (merinos précoces) produkt szarlataneryi francuskiej, albowiem zupełnie podobne merynosy wczesne zfabrykować można u siebie w domu, lecz bez porównania taniej.

Autor występuje przeciw zaprowadzaniu merynosów wczesnych i ma rozpocząć badania histologiczne skóry i wełny; na zasadzie jednak powierzchownych badań i pewnych cech fizyologicznych przychodzi do przekonania, iż osławione prekozy są niczem innem, jeno r o d z o n i u t k i m i p o t o m k a m i a g i e l s k i c h o j c ó w r a s y c o t s w a l d. Nawet do Niemiec sprowadzano dawniej prekozy, lecz przekonawszy się co to za materyał, zaniechano dalszej hodowli w tym kierunku, a co z niej jeszcze pozostało, przekazano pod nóż rzeźnika.

W końcu rzeczonego artykułu, skreślonego nader umiejętnie i ze znajomością rzeczy, autor podaje kilka uwag praktycznych. Wprowadzając nowe rasy odznaczające się cechami fizyologicznemi, zapominamy również, że zwykle te tak nazwane rasy i otrzymywane z nich korzyści są w najściślejszym związku z ogólnymi stosunkami gospodarskimi, i że rasy kultury par excellence, jakie przedstawiają rambouillety, a w szczególności owce mięsne angielskie, potrzebuje także kultury ziemi, a zaprowadzenie pierwszych bez drugiej, do korzystnych rezultatów doprowadzić nie może. Może kto powie, że to za śmiałe twierdzenie; bynajmniej, przytoczymy tu tylko mały fakt: wartość odżywcza roślin uprawianych na ziemi będącej w kulturze przewyższa tę samą roślinę na ziemiach wyjałowionych lub nie będących w kulturze. Prof. Stöckhardt dowodzi na mocy chemicznych rozbiorów, że mórg (magdeburski) zasadzony kartoflami, wydaje przy kulturze 374 funtów proteinowców, przy braku zaś tej ostatniej tylko 250 funtów. Peters znalazł następujące różnice:

	z ziemi mierzwionej —	z ziemi niemierzwionej
Lucerna zupełnie wysuszona zawierała	22,4% proteinowców	16,8% proteinowców
Inkarnatka. . . .	19,6%	14,6%
Rajgras angielski .	16,2%	12,3%

Z tego widzimy, jaka różnica znajduje się u rozmaitych roślin w proteinowcach, tych najgłówniejszych istotach odżywczych i to tłomaczy nam poniekąd fakt, że właściciele zarodowych owczarń owiec angielskich w Prusach ciągle się skarżą, iż żywić muszą te owce samem prawie ziarnem, i że pomimo tego nie wyrastają one tak jak oryginalne angielskie, które w ojczyznie swej chodzą tylko po pastwisku.

Jeżeli więc krzyżujemy owce cienko-wełniste z rambouilletami, a nie trzymamy się reguł i nie żywimy potomstwa w sposób taki, jak tego wymagają zasady żywienia, niczego nie osiągniemy, bo chociaż w pierwszem lub drugiem pokoleniu cokolwiek z tych nowych cech się utrzyma, to w dalszych generacyach już zaginą, a szkoda wynikła z pogorszenia wełny powetowaną być nie może.

Z tego cośmy powiedzieli, a mianowicie, że cechy fizyologiczne nie są atrybucyami rasy, lecz że je wychować należy, zmiarkujemy, że one w k a ż d e j r a s i e k u l t u r y p r z e z w ł a ś c i w y d o b ó r i przez r a c y o n a l n e u t r z y m a n i e m o g ą b y ć s p o t ę g o w a n e.

Tych zasad się trzymając, a chcąc, żeby negretti i elektoralne również dobrze opłacały paszę, możemy i w tych kierunkach, hodując ra-

cyonalnie, wytworzyć harmonijne kształty. Że w tych kierunkach nie stworzymy takich figur, jakiemi odznaczają się rambouillety, o tem pewno mówić nie potrzeba, bo nie mamy francuskiej ani angielskiej kultury ziemi, ale i o tem nawet i myśleć nie warto ze względu na to, cośmy już mówili przy porównaniu rambouilletów z suthdownami; otrzymamy jednak kształty harmonijne, od których opłacanie się paszy zawisło. Stworzyć należy owce z takiemi kształtami, w którychby dla wyprodukowania pewnej ilości mięsa i pewnej ilości wełny, potrzeba było tyle tylko istot odżywczych, ile ich wymaga wytworzenie takiej samej ilości mięsa i wełny w osobnikach odznaczających się dobrem opłacaniem paszy. W taki sposób osiągniemy cel możliwy.

Rozmaitości.

Inwentarz żywy gubernii Wołyńskiej. Rocznik statystyczny gubernii Wołyńskiej, przez miejscowy komitet gubernialny wydany, liczy w tej ziemi r. 1881: koni 496,848, bydła rogatego grubego 698,015, owiec 709,283, w tej liczbie z cienką wełną 133,660, trzody chlewnej 459,901, kóz 19,672, mułów i osłów 178. Przed laty 20 liczono koni 246,789, bydła rogatego 621,306, owiec 898,321, w tej liczbie z cienką wełną 434,528, trzody chlewnej 337,458, kóz 22,793. Porównanie tych cyfr świadczy, że stan inwentarzy w gubernii Wołyńskiej nie koniecznie się poprawił. Zwiększyła się wprawdzie znacznie ilość koni, natomiast pomnożenie trzody chlewnej i rogacizny grubej jest całkiem nieodpowiednie do rozwoju gospodarstwa, jakiego wymaga sam przyrost ludności, a ilość owiec i kóz bezwzględnie się zmniejszyła. Na 100 mieszkańców przypada:

	koni	bydła rogatego	owiec w ogólności	owiec z cienką weł.	trzody chlewnej	koni
r. 1868	154	388	561	271	211	14
r. 1881	248	349	334	66	212	9

W gubernii Wołyńskiej i Podolskiej i w Galicyi daje się spostrzegać od czasu usamowolnienia włościan zmniejszanie hodowli bydła roboczego, które usiłują zastąpić końmi i formalny upadek hodowli owiec.

Hodowla koni, szczególniej stadninowych przedstawia się względnie dosyć pomyślnie. Stadnin liczy się 17 w tych 176 źrebiąt i 691 klaczy. Celniejsze i znane w całym kraju a nawet zagranicą, są w Sławucie i Chrystówce ks. Sanguszki, w Trojanowie (pow. Żytomierskim) hr. Działyńskiej.

Straty w inwentarzach żywych w ciągu roku: padło z choroby 7922 sztuk, skradziono 5789 koni, 203 krów, 155 wołów; zginęło (?) 4267 koni, 136 krów, 121 wołów; z tej ostatniej kategoryi odzyskano: 186 koni, 7 krów, 5 wołów. Wilki pożarły 1461 koni, 9975 (?) wołów, 1582 źrebiąt, 1991 owiec, 1331 świń, 2103 gęsi, 236 psów. Straty sprawione przez karbunkuł wynoszą 237,400 rubli, przez kradzieże 166,680, przez wilki 107,800, ogółem 512,100 rs.

Zwyczaje pszczół. Robertson, chcąc oczyścić pszczoły z zarzutu na nich ciążącego, jakoby niszczyły winogrona i inne jagody, podaje to mniemanie w wątpliwość, opisując w „Scientific american" robione spostrzeżenia mogące przekonać najniewierniejszych. Kładł on całe grona przy otworze ula i nie spuszczał z nich oka przez większą część dnia, a ani jedna pszczoła nie dotknęła się grona. Następnie nakłuwał część jagód; natychmiast pszczoły z nich sok wyssały do szczętu, omijając najskrupulatniej całe jagody. Z tego doświadczenia okazuje się, iż pszczoły nigdy nie naruszają całych jagód, tylko już nadpsute przez inne owady, ptaki lub też podlegające gniciu. Zamiast więc wyrządzać szkody oddają ogromną usługę; wysysając bowiem sok uszkodzony i na nic już nie zdatny przerabiają takowy na miód.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— W głównym Zarządzie stad rządowych poruszoną została sprawa przymusowych oględzin reproduktorów celem wydawania odpowiedniej kwalifikacyi, bez której klacze obcych właścicieli dopuszczane nie będą. Jest to zastosowanie przepisu obowiązującego w Prusiech, który wydał bardzo pożądane rezultaty, ogół bowiem koni roboczych widocznie się poprawił. Kwestyę, w jaki sposób przepis ten znajdzie zastosowanie w Cesarstwie i Królestwie rozstrzygnie podobno zjazd hodowców koni w Petersburgu, obradować mający podczas wyścigów Carsko-sielskich.

— Zaprowadzenie ksiąg metrycznych dla koni, od dawna projektowane, ma być wkrótce w czyn wprowadzone. Wkrótce magistraty miast i zarządy gmin otrzymają szematy, według których prowadzić się będzie kontrola wszystkich koni w danej miejscowości. Za podstawę pierwszych ksiąg służyć będą listy spisowe koni, uformowane w r. z. przy spisie koni dla celów wojskowych. Następnie każdy właściciel nowego konia obowiązany będzie zapisać go do ksiąg metrycznych. Sposób, w jaki na przyszłość będą zapisywane konie zmieniające właścicieli, zostanie później wskazany.

— W Rosieniach odbędzie się w d. 6 lipca r. b. wystawa koni. Zarząd Towarzystwa Zachęty do hodowli koni rasy żmujdzkiej wyznaczył od siebie jedną nagrodę dla typowego konia rasy żmujdzkiej.

— Karuzel i harce jeźdźców, mające się odbyć w r. b. na placu wystawy inwentarza, stanowczo przychodzą do skutku. W tym celu przyjechał z Paryża do Warszawy p. Konrad Wodziński współredaktor „La France Chevaline" i energicznie zajmuje się zorganizowaniem turnieju. Dla tych co się odznaczą w turnieju rozdane będą trzy nagrody a mianowicie: czekan starożytny z czasów Henryka II, szpada z epoki Henryka IV i nagroda dam we wstęgach. Bliższych informacyj co do karuzelu udziela p. W. Ujazdowska Aleja, Nr. 5.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

XXI.

Środek od raptownej kolki, połączonej z wzdęciem brzucha:

Rp. Extr. hyoscyami 3i
Aether. sulfur. ℥i
Ol. olivar. ℥ii.
Dać w dwóch dawkach.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Alexa w Kumieciszkach. Radzimy wymię obmywać ze trzy razy dziennie zimną wodą i zachować ścisłą dyetę, aż do widocznego polepszenia. Nadto dobrze jest dawać wewnątrz proszek goryczki, piołunu lub inne środki gorzkie.

P. Rabc. w Kijowie. Odpowiadamy listownie, gdy na odpowiedź załączoną bywa marka pocztowa.

Ceny zboża na targach warszawskich

z dnia 29 Maja 1883 r.

	Pud				Korzec			
	od		do		od		do	
	Rs.	kop	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Owies	—	86	1	2	3	90	4	10
Żyto	—	85	—	97	4	90	6	—
Jęczmień	—	75	—	97	4	80	5	50
Pszenica	—	90	1	50	7	50	9	50
Siano	—	70	—	80	—	—	—	—
Słoma	—	35	—	40	—	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj.**

Дозволено Цензурою Варшава, 19 Мая 1883 г. Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23